

Relacja Mieczysława Szklarzewskiego z Trzciannego, dotycząca obozu
partyzanckiego na Kobielnem. / Rozmowa protokółowana z 5 VIII 1982 r. /

Akcja wojska radzieckiego przeciwko obozowi partyzanckiemu na Kobielnym miała miejsce w końcu czerwca 1940 r. Widział na szosie "carekiej" / Mężenin - ^oświecie 12 ciężarówek z wojskiem / upachni jak gęsi / oraz "gazik". Prowadzący kolumnę oficer zapytał go o drogę na Pogorzały. Wskazał ją, gdyż wiedział, że i tak ją znajdą albo ktoś inny im wskaże. Kolumna pojechała groblą na Pogorzały. Druga kolumna ciężarówek podobno była za Biebrzą.

W obozie na Kobielnem byli przede wszystkim ludzie z wiosek za Biebrzy, znaleźli się tam jednak także mężczyźni z Trzciannego. Ocałał np. chłopak / Czarkowiczak - Czajkowski /, który poprzedniego dnia przyjechał z Kobielnego do domu po bieliznę itp. Spotkał on w Trzciannym "Kreta", który chciał od niego wziąć rower / "Kret" już wtedy "chodził sam" /, ten jednak bał się czy mu go zwróci. Wtedy "Kret" dał mu w zastaw swój pistolet. Tegoż Czajkowskiego Rosjanie odnaleźli przy koszeniu i zabrali. Podobno był w więzieniu w Mińsku, potem ślad po nim zaginął.

Na Kobielnem, od strony Pogorzałego, na wielkiej lipie był zawsze wartownik - obserwator. Wartownik ten nie zaalarmował. Może była to zdrada. Mówi się, że w Kobielnem pokłócili się i jeden z uczestników obozu pojechał do Białegostoku i wydał Rosjanom obozowisko.

Mieczysław Szklarzewski mieszkał w czasie wojny na kolonii pod lasem w Zubolu / obecna nazwa: Trzcianna /, miał tam duże gospodarstwo.